Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 278

Kraków, czwartek 5 grudnia 1929

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Sejmowy porządek dzienny

Wczoraj ogłoszono porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Sejmu. Dzieje się to poraz drugi w ciągu niespełna pięciu tygodni: tensam porządek dzienny figurował na niedoszłem posiedzeniu w dniu 31 października, temisamemi sprawami ma się zająć rozpoczynająca się 5 bm. sesja.

Są to, jak ze spisu widać, same prawie sprawy finansowe: nowy budżet, kredyty dodatkowe do już skonsumowanych budżetów itd. A na zmianę dodano jakąś zmianę regulaminu Sejmu, o której dawno już mówiono, a która wobec nieczynności Sejmu stała się nieaktualną.

Każdy, przeczytawszy ogłoszony porządek dzienny, zdaje sobie sprawę, że to nie jest esencja tego, co Sejm — o ile go dopuszczą — będzie robił. Pominięto bowiem, formalnie słusznie, w tym porządku dziennym sprawy, które zadecydują o losie Sejmu a może i rządu; sprawy należące do inicjatywy poselskiej. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, opierającego się na stanowczych zapewnieniach, opozycja zaraz na pierwszem posiedzeniu wniesie wniosek o wotum nieufności dla rządu i około tego wniosku, który się odgłosowuje na następnem po wniesieniu posiedzeniu bez dyskusji, rozwiną się horoskopy na najbliższą bodaj przyszłość.

Dwie bowiem krążą w związku z tym wnioskiem wersje, obie liczące się z góry z przyjęciem tego wniosku jako pewnikiem. Pierwsza wersja utrzymuje, że rząd z uchwalenia mu wotum nieufności wyciągnie konsekwencje konstytucyjne, tj. poda się do dymisji. Zdawałoby się, że na tem walka między Sejmem a rządem znalazłaby swe naturalne zakończenie — tak byłoby w innych krajach, ale nie u nas, gdzie konstytucja jest tylko listkiem figowym dla zakrycia faktu, że konstytucja jest w całym szeregu swych postanowień przedziurawioną. A więc rząd podaje się do dymisji — na tem ani rola Sejmu ani rządu nie jest skończona. Sejm nie walczy z rządem jako z pewnym składem osobowym, ale z rządem jako przedstawicielem systemu i dlatego nic nie zmieniłoby się w obopólnych stosunkach, gdyby w miejsce tych osób przyszły inne o tejsamej maści partyjnej. A niestety, stosunki nie dojrzały jeszcze — ale powoli dojrzewają — do tego, aby Sejm mógł za pierwszym swym zamachem przeprowadzić zmianę systemu.

Druga wersja to właśnie dalszy ciąg pierwszej: rząd podaje się do dymisji, ale p. prezydent nie powierza komu innemu misji utworzenia nowego, lecz dymisjonowanemu rządowi każe tymczasem dalej prowadzić agendy. Takie rzeczy zdarzają się i w innych krajach, gdzie od dymisji jednego do utworzenia nowego rządu trwa nieraz kilka tygodni. Taki jednak rząd w stanie dymisji nie występuje nigdy przed parlamentem z żądaniem uchwalenia mu przedłożeń będących wyrazem zaufania — przedewszystkiem budżetu. Rzecz zrozumiała, że i nasz Sejm nie uchwaliłby budżetu rządowi, któremu wyraził nieufność — co wtedy? Czas przeznaczony Sejmowi do uchwalenia budżetu — i tak już zamknięciem sesji uszczuplony o miesiąc — kończy się w połowie lutego a niewiadomo, jak długo rząd zechce bawić się w niedomówienia i niedociągania, t. j. poda się do dymisji, faktycznie zaś nie ustępując.

Jak widzimy, nie mówiąc już o innych sprawach — tu zmiana konstytucji też wchodzi w rachubę — sesja zaczynająca się 5 b. m. stoi pod wielkim znakiem zapytania. Sejm jest, posłowie się zbiorą, porządek ich prac jest ustanowiony — co jednak rząd ukrywa, jakie ma plany, tego nikt nie wie i stąd właśnie niepewność. Jedno tylko w tej niepewności jest pewnem: pisanie gazet sanacyjnych o „słabości Sejmu", o niezdolnej do twórczej pracy (utworzenie rządu) opozycji jest legendą takąsamą, jak bajki o zapale, z jakim ludność wita zapowiedź zmiany konstytucji jako najważniejszej sprawy państwowej.

—ooo—

Socjalizm francuski o sytuacji w Polsce

Wiadomość o konfiskacie „Robotnika" za artykuł tow. Vanderveldego wywołała naturalnie duże wrażenie zagranicą. „Le Populaire", centralny organ francuskiej partji socjalistycznej, zamieścił pod wrażeniem tego faktu artykuł wstępny tow. Leona **Bluma**, przewodniczącego soc. frakcji parlamentarnej, pt. „Od caryzmu do faszyzmu". Ostro charakteryzując i sam fakt konfiskaty i całą obecną sytuację polityczną w Polsce, tow. Blum pisze: **„Jest przyjętem, że każdy naród ma prawo rządzić się według swego upodobania i żaden nie ma prawa mieszać się do spraw wewnętrznych innych państw. Nie spieram się o tę zasadę, pełną zresztą hypokryzji, gdyż żadnemu państwu demokratycznemu nie może być obojętną forma rządów w innych państwach Europy,** ale tu wcale nie idzie o sprawy wewnętrzne, **gdyż wszystkie państwa europejskie są jednakowo zainteresowane w pokoju,** wszystkie ponoszą solidarnie odpowiedzialność za pokój, **a w Polsce zarówno jak w Austrji zwycięstwo reakcji nacjonalistycznej byłoby groźbą wojny.** Każdy rząd faszystowski w swej istocie tworzy groźbę wojny, już przez namiętności, które zmuszony jest rozniecać i podsycać".

W dalszym ciągu tow. **Blum** rozpatruje szczegółowo niebezpieczeństwa, jakiemi **Europie grozi dyktatura w Polsce i silne węzły uczuciowe łączące Francję z Polską,** kończąc:

„Naród francuski cieszył się jednomyślnie, gdy jednem z następstw wojny okazało się odrobienie jednej z najcyniczniejszych i najbrutalniejszych krzywd przeszłości (mowa o rozbiorach Polski), **ale Polska, dla której przez 100 lat biły serca naszych robotników, republikanów z tajnych związków, to była Polska wyzwolona, Polska wolna. Jeśli ona przejdzie od caryzmu do faszyzmu, pracowaliśmy naprożno.** Oto co daje nam prawo mówić **serdeczniej, lecz i energiczniej niż inni.** Trzeba, aby Francja odezwała się, trzeba, aby Polska wysłuchała".

UWAGI

Czy bunt?

Jak donosi „Głos Narodu", rzemieślnicy krakowscy na odbytem na „Kotłowem" zgromadzeniu z wielkiem podnieceniem i rozgoryczeniem wystąpili przeciw nadmiernemu obciążeniu ich podatkami, które się w drodze egzekucji bezwzględnie ściąga, doprowadzając ich do ruiny. Uchwalono odbyć masowy wiec rzemieślników dla zaprotestowania przeciw ciężarom trapiącym rzesze rękodzielników.

A myśmy sądzili, że rzemieślnicy krakowscy, popierający rząd i BB, nie będą mieli odwagi skarżyć się na traktowanie przez „swój" rząd. Izba rzemieślnicza jest w obozie rządowym, na „zgromadzenia" BB przywódcy rzemieślników są zapraszani, w Radzie m. Krakowa zasiadają w większości mieszczańskiej, której głową jest sanacyjny senator — prezydent — skąd nagle ten bunt? Wiemy i wierzymy rękodzielnikom, że pracują w ciężkich warunkach, ale w takichsamych, może jeszcze cięższych, żyją i inne sfery zarobkujące — z czyjej winy? Kto zabagnił nasze stosunki gospodarcze? Kto wydaje setki miljonów ponad i tak wzdęty budżet? Trochę zapóźno rzemieślnicy krakowscy zorjentowali się, gdzie leży powód ich upadku materjalnego. Ale — na nawrócenie się nigdy nie jest zapóźno.

Niemiecka socjalna demokracja w strachu przed „Kurjerkiem"

Ta niemiecka partja socjalno - demokratyczna, za którą stoi 9 miljonów wyborców, która ma w parlamencie 151 posłów, ma w rządzie niemieckim 4 ministrów z kanclerzem na czele; która daje premjera Prusom a parlamentowi Rzeszy i Sejmowi pruskiemu prezydentów — ta partja okrutnie się boi „Kurjerka". Tak przynajmniej twierdzi „Kurjerkowy" korespondent w Berlinie w depeszy z 2 bm., omawiającej znaną sprawę protestu posła Knolla przeciw artykułowi „Vorwartsu" o Polsce.

Depeszę swą, zawierającą stek nonsensów sfabrykowanych w taki sposób, jakby korespondent podsłuchiwał pod drzwiami, kończy się zwrotem: „W najbliższym czasie okaże się zatem, czy niemiecka partja soc. ośmieli się wystąpić jeszcze raz przeciw Polsce". Czy się ośmieli szczególnie wobec „rewelacji" korespondenta „Kurjera"? Mamy pewność, że się ośmieli, gdyż ani w niemieckiej soc. dem. ani w redakcji „Vorwartsu" niema takich, którzy przestraszyliby się interwencji posła a temmniej ukrytych gróźb „Kurjerka". Takiemi depeszami „Kurjer" wywołuje tylko odpowiedź, której — swym czytelnikom nie poda do wiadomości.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

Wypadki polskie a opinja zagranicy

PRZED ZEBRANIEM SIĘ SEJMU

Nie przypuszczamy, ażeby prasa i działacze sanacyjny byli tak zaślepieni, iżby nie rozumieli, jaką wagę dla Polski posiada opinja publiczna demokratycznych państw zachodnich. Mieliśmy zresztą dowód, z jaką skwapliwością podnosiły dzienniki sanacyjne świadectwo jakiegoś dość roztargnionego dziennikarza amerykańskiego, który bawiąc w Warszawie, nie zauważył nawet... białych plam rozpościerających się w prasie opozycyjnej — a wprost rekordowych w „Robotniku" i ze znawstwem sleepingowego turysty rozstrzygnął, że w Polsce panuje zupełna wolność słowa i swoboda przekonań...

Otóż „Gazeta Polska" rozpięła na dwóch szpaltach te słowa Amerykanina — w formie bijącego w oczy tytułu nad depeszą, przez PAT rozpowszechnioną. Jasna rzecz, że nie chodziło tu o to, ażeby — za pośrednictwem amerykańskiego dziennika — dowiedziano się w Polsce, czy wolność słowa u nas istnieje? Chodziło o to, ażeby wobec zagranicy móc się powoływać na „bezstronnego świadka".

Tylko, że zagranica posiada dokładniejsze informacje, pochodzące nie od przygodnych wojażerów, lecz przez swoje placówki dyplomatyczne — jeżeli chodzi o rządy — i przez stałych korespondentów prasowych, obserwujących z bliska to, co się w Polsce dzieje.

Jeżeli zatem bierze się pod uwagę opinję zagranicy, której Polska bagatelizować nie może, to rzeczą jedynie możliwą jest stwarzać w kraju istotną, wolną wymianę myśli, nie liczyć na nieprawdopodobieństwo wmówienia w świat, czego się zapragnie.

W Pradze wychodzi tygodnik, redagowany po francusku pod tytułem „L'Europe Centrale" i zasilany przeważnie piórami francuskiemi. Zadaniem jego jest informować, jak wskazuje tytuł — nietylko o sprawach czeskich, lecz i o sprawach narodów sąsiednich — zwłaszcza państw nowych, co do których opinja zagraniczna słabiej się orjentuje. Tygodnik ów stara się o pewien objektywizm a o ile chodzi o sprawy polskie, posiada w charakterze referenta p. Smogorzewskiego, niegdyś współpracownika pism endeckich — obecnie zaś ruchliwego publicysty sanacyjnego. A zatem oddaje on zazwyczaj pośrednio usługi sanacyjnemu rządowi — i na tym punkcie możnaby to pismo pomówić o pewną stronniczość.

Otóż w ostatnim numerze tygodnik ten podał artykuł pod tytułem „Piłsudski i inni" — pióra p. Emila Pastore'a, w którym po wstępie, podnoszącym, iż cała Polska pogrążona jest w oczekiwaniu niezwykłych wydarzeń, autor żali się, iż wszystko tu odbywa się pokryjomu (en catimini)... „A dzienniki opozycyjne — pisze — które pojawiają się z wielkiemi białemi plastrami, nie mogąc nas oświecić. Słychać dziś tylko głos jednego dzwonu: rządowego". O tym dzwonie wyraża się autor, że „na wszelkie gra tony ku chwale Piłsudskiego, któremu zresztą nikt nie zaprzecza zasług ani energji". A motyw przewodni tej symfonji nie zmienia się: „stale on — on stale". „Jest to rzeczywiste opętanie".

A jak przedstawia się tymczasem życie obywateli polskich? Autor powyższy pisze: „Nie wymawia się już jego imienia. Nie ufa się sąsiadowi, czy przechodniowi, nie czuje się już pewnym nikogo. Obawia się, aby najlżejsze słowo nie zostało zniekształcone, doniesione, zaliczone w poczet zbrodni. Władza jest usposobienia podejrzliwego. Mianuje i odwołuje funkcjonarjuszów, przyznaje lub odmawia kredyty. A umie rozeznawać swoich i umie zwalać na innych ciężar swojej potężnej niełaski"...

Podaliśmy te próbki, ażeby wskazać, jak pismo, starające się w dziedzinie spraw obcych być tylko źródłem informacyjnem, a nie zajmujące żadnej pozycji ściśle ideowej, przedstawia stosunki w Polsce. Oczywiście żywiej reagują na te sprawy prasa i działacze, reprezentujący bardziej czynne (a nie katalogujące) stanowisko wobec życia politycznego Europy.

Pan Zaleski w swojem działaniu na posterunku ministra spraw zagranicznych nie ni!. sądzimy, przykrzejszych chwil — jak owo pojawienie się wojskowych w Sejmie, co zagranicą mogli pojąć tylko, jako memento, wydzwonione temuż szablami, albo jak owa obraźliwa dla marszałka Sejmu depesza PAT, którą podpisał inny minister, nie licząc się z tem — wciąż omawiamy tu względy na politykę zagraniczną — jaki to rezonans wywoła w świecie. W związku z temi wydarzeniami wydany został list otwarty wybitnych przedstawicieli angielskiej Labour Party — list znany naszym czytelnikom. Tak samo list Locquina — tem znamienniejszy, że nikt prezesowi grupy parlamentarnej francusko-polskiej imputować się nie odważy, że na dnie jego wystąpienia jakaś niechęć do Polski się czai... Co ministerstwo nasze spraw zagranicznych przeciwstawić może krytyce obecnego kursu polityki polskiej — krytyce pochodzącej nie od czynników Polsce niechętnych, lecz nawet takich, które mają wpojony dla imienia polskiego sentyment — niekiedy jeszcze na tle porozbiorowych dziejów Polski — walk jej najlepszych synów o „wolność naszą i waszą".

Naprożno porywa się Wacław Sieroszewski do polemiki na łamach organu „Labour Party" z wyżej wspomnianem pismem parlamentarzystów tej partji... Udzielono mu gościny, ale czyż można dialektyką przeistoczyć nie jakieś konkluzje, którym brak faktycznego podkładu, ale dziejące się fakty, którym sam rząd — jak w sprawie zatargu z marszałkiem Daszyńskim — nie szczędził drastycznego rozgłosu. Na podstawie faktów trudno przyjąć komukolwiek do wiadomości twierdzenie Sieroszewskiego, iż „marszałek Piłsudski jest najistotniejszym parlamentarzystą w Polsce". Tak samo ludzie, znający Daszyńskiego, nie oprą sądu o nim na rekomendacji p. S., że jest to człowiek przeżarty atmosferą „zgniłego parlamentu austrjackiego".

Dla przedstawicieli najstarszego w Europie parlamentaryzmu to, co się działo i dzieje w stosunku do Sejmu w Polsce, jest poniewierką parlamentaryzmu i rękawicą, rzuconą pojęciom demokratycznym.

Mógł z opinją zagranicy nie liczyć się carat, dufny w swoje olbrzymie obszary, w miljony swoich poddanych, i swoich bagnetów — w nieprzebrane skarby swoich, choć źle eksploatowanych skarbów naturalnych. Ale Polska, powtarzamy, nie może lekceważyć opinji świata.

POSEŁ STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (z PSL „Wyzwolenie")

Idea to nie sentyment

Na powojennym ugorze Polski wsiały się kwiecie i chwasty. Powiew poprzyganiał je z różnych stron i różnych stref, rozdmuchał na glebę powojenną, na glebę zmęczonych ciał, zdeprawowanych dusz, wypaczył ludzkie mózgi, popodcinał ludzkie kroki. Chwasty wybujały, kwiatom zabrały moc soków do życia potrzebnych, a teraz zaczynają je ocieniać, pragnąc je głuszyć, wyrastać ponad kwiaty.

W czasach powojennych wyrasta dziwny typ politycznego kwiecia. Chyba nigdy i nigdzie nie spotykany, chyba nigdzie nie mogący się ostać i chyba nigdzie nie mogący się posadzić i zasadzić — tylko w Polsce. Widocznie przy wiatrach z zachodu, a temperaturze wschodu, przy przygnieceniu 150-letniem klatki piersiowej narodu, przy odśpiewywaniu hymnów carskich czy cesarskich, przy zasadach: „każda władza od Boga", i „przy Tobie najjaśniejszy panie stoimy i stać chcemy", przy błogosławieństwie kościoła bagnetów i karabinów dziwnie gruntowała się dusza polska.

Ogromnie, niesłychanie dziwnie. Doszło do tego, że gdy nadszedł czas, ażeby wystąpieniem zbrojnem zadokumentować przed światem o życiu i byciu narodu polskiego, nie wielu z poza bezrobotnej inteligencji dało się porwać na czyn, na ofiarę życia, byle tylko siebie i państwo wyrwać z niewoli. A gdy wreszcie i państwo wywalczono nie cudami żadnemi, a krwią i znojem polskiego chłopa i robotnika, dziwne koleje przechodzi to państwo i dziwnie choruje polska dusza. Dziwnie — nie do pojęcia.

W ramach skromnego artykułu nie można pomieścić rozważań na ten temat. Możnaby o tem pisać furami księgi i rozprawy, do czegom ani zdolen ani powołany. Lecz na jedną rzecz pada me skromne spostrzeżenie i uwidzenie: na dziwny typek polityków, jacy na naszym politycznym łanie dają się zauważyć jako istoty działające i jako chwasty, co nam pola głuszą. Rozumiem wszelkie programy polityczne i cele, rozumiem je od konserwatystów poprzez chrześcijańską demokrację, narodową demokrację, poprzez ludowców wszystkich odcieni, poprzez socjalistów aż do komunistów, ale wytłómaczcie mi kto, zadarmo czy za zapłatą, jaki mają program **politycy reakcyjno-demokratyczno-ludowo-socjalistyczni?** Wytłómaczcie mi raz **wspólność interesów obszarnika z chłopem, chłopa z wielkim przemysłowcem, socjalisty z jednym i drugim, socjalisty z kierem** — i tak w kółko, jak się to praktykuje **w klubie „jedynki"**. Pasjami lubią bigos, ale po jedynkowym bigosie można dostać torsji, lub biegunki, ale zgadnij Jezu, kto Cię bije — zdrowego programu czy rozsądku dopatrzeć się trudno w tem wszystkiem.

Powiadają w „jedynce", że „my narazie zawieszamy programy". Możnaby tak mówić, gdyby pęd życia dał się na jakiś czas zawiesić, by potem móc go z większą puścić siłą. Lecz zawieszając programy, zawiesza się życie, zawiesza się je zabójczo. W myśl jakiej idei wspólnej, w myśl jakiej myśli przewodniej, w myśl jakiej świętości szlachetnej, stwarza się kocioł, w którym się tarł bigos gotuje? W myśl jakiej idei stworza się przybudówkę, w myśl jakich marzeń wzniosłych stwarza się tej „jedynce" nawet nie numerowanego dziada, jakim jest BBS? Nie jestem **socjalistą, ale demokratą**, i nie mogę pojąć jaka idea przyświeca tym „frakom rewolucyjnym", że **idą w służbę reakcji**. Nie mogę pojąć tego, jako żywo. Mogę sobie tłómaczyć wiele rzeczy, ale jak można z ideałów wleźć we wszystko, co ideałom zaprzecza, co nawet zaprzecza logice i uczciwości — tego pojąć nie mogę.

BBS mieni się być „zrewidowaną polską partją socjalistyczną". Panowie! Czyście z byka zlecieli, czy was koń w głowę kopnął? Czy zdajecie sobie sprawę z tego, co mówicie? Wyście nie przejęci żadną ideą; co wy wyznajecie, to nie żadna idea, to chwilowo zakopcenie szkła waszej lampy mózgowej, to **chorobliwa złuda niedorozwojowa czy zanikowa**.

Ideę trzeba przynieść niejako ze sobą na świat. Trzeba ją mieć w krwi, ją czuć, nią żyć i z nią **żyć**. Trzeba być, jak się niektórzy wyrażają „zwarjowanym na punkcie idei." Ideę trzeba kochać, czcić, uwielbiać, być jej wprawdzie nie ślepym niewolnikiem, ale jej wiernym sługą. Służy się jej jak najdoskonalszy kochanek, bóstwu swego serca, patrzy się w jej duszę, w jej ciało, w jej całe jestestwo. Pieści się ją i pieści się nią jak czemś, co stanowi duchowe pożywienie; nie pozwala się jej szargać nikomu i niczem, chroni się ją od jadowitych słów i pocisków. W każdej chwili bieży się do niej z każdą ofiarą życia, czy mienia. Niema zadużo poświęcenia dla niej i opieki. Ona dla nas wszystkiem i większem, od wszystkiego wielkiego, dla niej nie zadużo pracy, zdrowia, czy pieniędzy. Idea to dostojna pani, której się służy, gdy się zna jej wielkość, dostojeństwo i piękno.

Takie rozważania mnie nachodzą **po ostatnich wypadkach krakowskich** i po rebelji, jaką myślał, że urządzi apostoł krakowski bebesiaków. Być może, że sprzymierzeniec zrobi pieczątkę klubowa, którą nie będzi co stampilować. Bardzo słabi są ideą ci, co na jednostkach opierają jej dogmaty. Prędzej czy później — choćby ich galwanizować — **znajdą się poza nawiasem i życia i ludzi.** Mnogo takich przykładów i mnogo dowodów. Ślepy tego nie widzi, głuchy nie słyszy, ale świadomi zdają sobie z tego sprawę.

Odkurzacz wsiąkł już ostatecznie. Niema już gdzie odkurzać; co było do wsiąknięcia, już wsiąkło. Oczyściło się teren i strategicznie rzecz biorąc staje jasny obraz walki i widoczne ugrupowania bojowe. Widzi się, że odkurzacz dobrze zrobił.

Nie zna chyba historja Polski podobnego wypadku, by potrafił jakiś mąż stanu odkurzyć społeczeństwo w podobny sposób, a to będzie wielką zasługą tego, który tego systematycznie dokonał. Za to nie trzeba nikomu złorzeczyć ani się nad nikim mścić. Gdyby się to było nie stało, demokracja nie wszędzie dopatrywałaby się swych przeciwników. Tych przeciwników nie należy strącać z mostu do rzeki, nie należy topić, ale w **imię idei postępu i lepszego jutra zorganizować kraj i państwo przed każdą mocą, jakaby w nie godziła.**

Takie zadanie ma demokracja i sumiennie je wypełni. Kto w to wierzy, wierzy w przyszłość i szczęście Polski.

—ooo—

Lud za Sejmem

ZGROMADZENIE W BRZESZCZACH

W dniu 1 grudnia odbyło się liczne zgromadzenie, na którem to przewodniczył tow. Zjaza. Referat o ogólnej sytuacji i zamachu na demokrację wygłosił tow. **Matula** z Krakowa. Tow. poseł **Nosal** zreferował sprawę przekroczeń budżetowych i sprawy miejscowe. Po referatach zabrał w dyskusji głos „sanator" niejaki Laber, który z „Głosem Narodu" w ręce chciał zebranym udowodnić, że w Polsce jest dobrze i że obecny rząd jak również klub BB są bezpartyjne, a tylko lewica nie chce tych zasług uznać. W czasie tego przemówienia z trudem przewodniczący utrzymał porządek na sali, gdyż zgromadzeni, znając tego „pana", niegdyś robotnika, dzisiaj majstra, nie chcieli mu pozwolić mówić i stale mu przerywali. Ciętą odprawę dostał od tow. posła Nosala i Matuli. Nie mogąc dać odpowiedzi na zapytania referentów, ze spuszczoną głową opuścił salę wśród śmiechu zgromadzonych. Uchwalono jednogłośnie rezolucję jak w Oświęcimiu i zakończono zgromadzenie okrzykiem **na cześć PPS i marszałka Daszyńskiego**, poczem po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zgromadzenie zostało zakończone.

KOMUNISTYCZNO - ENPEEROWO - SANACYJNY ATAK NA PPS

Na niedzielę 1 bm. zwołała Powiatowa Rada robotnicza PPS w Chrzanowie szereg zgromadzeń publicznych w powiecie chrzanowskim. Między innemi zwołano także wiec publiczny do Domu Górników w **Jaworznie**. O oznaczonej porze, przy tłumnym udziale górników z kopalń jaworznickich, oraz ludności robotniczej z okolicy Jaworzna, przewodniczący komitetu PPS tow. Jan Ziarko zagaił zgromadzenie, udzielając głosu tow. **Wiesławowi Wohnoutowi**. W tej chwili grupa notorycznych awanturników, znanych dobrze z podobnych wystąpień na zgromadzeniach robotniczych, rozpoczęła **karczemną burdę**, chcąc najwidoczniej uniemożliwić spokojny przebieg zgromadzenia.

Nazwiska awanturników brzmią: Józef Mamcarz, pomocnik szofera z kopalni „Piłsudski", znany z burd na zgromadzeniach w Jaworznie i w Krakowie, Aleksander Guzik, także „wsławiony" burdami, wywoływanemi na zgromadzeniach w Jaworznie i w Krakowie, Jan Czorny, **były wichrzyciel komunistyczny, obecnie „działacz"** sanacyjny, Adamczyk, **były kandydat na posła z listy komunistycznej, obecnie sanator**, Karol Rodzik, **były kandydat na posła z listy NPR, obecnie sekretarz sanacyjnego związku gospodarczego...**

Przewodniczący zgromadzenia wezwał obecnych do przeniesienia się do sąsiednich ubikacyj w tym samym Domu Górników celem odbycia tam dalszego ciągu zgromadzenia. — **Wnioskowi temu sprzeciwił się obecny na sali zastępca starosty chrzanowskiego p. Sulisz, oświadczając, że w razie przeniesienia się do sąsiedniego pokoju, zgromadzenie rozwiąże!** Intencja p. starosty była aż nadto jasna, **chodziło o to, by uniemożliwić obrady.** Wobec oczywistej bezpodstawności „zakazu" p. starosty tow. Wohnout wezwał robotników do przeniesienia się na zgromadzenie do biur Centralnego Związku Górników, mieszczących się **w tym samym domu**, obok sali zgromadzeniowej. Robotnicy poszli za wezwaniem, pozostawiając na sali grupkę awanturników i p. starostę... Taki obrót rzeczy pokrzyżował **ukartowany, najwidoczniej z góry, plan rozbicia zgromadzenia**, to też po kilku minutach przybył do biur CZG p. starosta Sulisz w towarzystwie komendanta posterunku i **pomimo, iż obrady toczyły się w zupełnym spokoju**, oświadczył, że zgromadzenie rozwiązuje. Tow. Wohnout stwierdził, że w pokojach, w których odbywało się zgromadzenie, panuje zupełny spokój, wobec czego p. starosta nie ma podstawy do rozwiązania zgromadzenia, **pomimo to jednak p. starosta wydał komendantowi policji rozkaz usunięcia z Domu zgromadzonych robotników!**

Zaznaczyć należy, że **grupa awanturników komunistyczno-enpeerowo-sanacyjnych, kolportowała wydany w formie ulotki list p. Bobrowskiego**, skierowany przeciwko PPS... Szczegół ten dopełnia i tak dość „barwny" obraz całości...

ZGROMADZENIE W OŚWIĘCIMIU

W dniu 1 grudnia odbyło się zgromadzenie zwołane pod hasłem obrony demokracji w sali kina „Górnik", która to sala okazała się za małą i wielu robotników musiało stać za drzwiami, by wysłuchać referatów. Zagaił i przewodniczył tow. Czernik, który udzielił głosu tow. Matuli z Krakowa. Referent przedstawił położenie klasy robotniczej przy obecnym systemie sanacyjnego rządzenia. Drugi mówca tow. poseł Nosal przedstawił sprawę przekroczeń budżetowych i całego szeregu nadużyć dokonanych przez „sanację". Oba referaty były przerywane burzą oklasków.

Przedstawiona rezolucja wyrażająca **pełne zaufanie PPS i Kom. Centralnej Zw. Zaw.** jednogłośnie została uchwalona. Nadto uchwalono wysłać depesze do p. prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Sejmu, w których zgromadzeni domagają się **ustąpienia obecnego rządu i powołania takiego rządu, któryby się cieszył zaufaniem ogółu obywateli.** Okrzykiem **na cześć PPS i marszałka Daszyńskiego** oraz odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zgromadzenie zostało zakończone.

ZGROMADZENIE W RADZISZOWIE

Naczelnik gminy, widocznie zwolennik BB, zwołał na niedzielę 1 grudnia posiedzenie kooperatywy mleczarskiej, czem chciał widocznie udaremnić nam zgromadzenie. Wobec tego otworzył dla zebranych jeden z miejscowych gospodarzy swój dom. Zebranie było bardzo liczne. Po referatach tow. Kornickiego, Gędka i Zatheya postanowili zebrani bronić demokracji, wyrażając okrzykami cześć tow. I. Daszyńskiemu.

NIEDOSZŁE ROZPĘDZENIE WIECU PRZEZ POLICJĘ W SKAWINIE

Rządzący dziś w państwie sanatorzy boją się prawdy. Razi ona ich oczy. Czynią tedy wszystko, by ją ukryć przed ludem. Świadectwem tego był wiec niedzielny w Skawinie. Już w sobotę zjechał do miasta delegat starostwa i oto odmówił burmistrz użyczenia sali Rady miejskiej na zgromadzenie. Zabroniono też wiecu pod gołem niebem i przypilnowano, byśmy nie otrzymali sali. Wobec tego ofiarował swoją realność ob. Stanisław Pająk, gdzie się zebrały tłumy ludu na podwórzu. Po referacie tow. Kornickiego zjawił się delegat starostwa i zebranie rozwiązał, jako rzekomo pod gołem niebem się odbywające. Ludzie osiwiali w pracy, zasłużeni w walkach o wolność, zaczęli głośno protestować przeciwko stanowisku p. delegata. — Gdy się nie usuwał, polecił delegat policji **rozpędzić zgromadzonych.** Tymczasem **napływały coraz dalsze tłumy tak, że zebranie powiększało się** zamiast pomniejszać. Rozdrażnienie rosło z minuty na minutę. Wtedy zwrócił się delegat starostwa do referenta z prośbą o zakończenie wiecu. Tow. Kornicki wskazał ludziom, że zarządzenia władzy są najlepszym dowodem prawdziwości jego słów i wezwał obecnych do rozejścia się. **Na to wezwanie wybuchła odruchowa manifestacja zebranych na cześć tow. I. Daszyńskiego.** Okrzykom: „Niech żyje marszałek Daszyński!" nie było końca. Odśpiewano dwie zwrotki „Czerwonego Sztandaru" i zebrani rozeszli się.

ZGROMADZENIE W TRZEBINI

Na 1 grudnia zwołał tutejszy komitet PPS zgromadzenie, które odbyło się w Domu Robotniczym. O godzinie 10'30 zagaił zebranie tow. Potoczek, powołując do prezydjum tow. Kulczyckiego jako przewodniczącego i tow. Głogowskiego jako sekretarza. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. Roman Szymański z Krakowa, przedstawiając konieczność zlikwidowania obecnego systemu sanacyjnych rządów dla dobra całego społeczeństwa. Wniosek o wysłanie depeszy do prezydenta Rzeczypospolitej, domagającej się odwołania obecnego rządu lub rozpisania nowych wyborów uchwalony został z entuzjazmem przez wszystkich zebranych, za wyjątkiem jednego wstrzymującego się od głosowania. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

Oczywista wszystko wiedzący i tworzący na gwałt w tutejszym okręgu „frakcje rewolucyjne" krakowski „Kurjerek", stworzył ją już i w Trzebini. Wiadomość tę możemy jednak spokojnie zaliczyć do mających już swą „ustaloną sławę" kurjerkowych wiadomości.

ZGROMADZENIE W TYŃCU

Dnia 1 grudnia odbyło się zgromadzenie w dużej sali sklepowej, którą zajęły tłumy. Przemówienie o położeniu politycznem i społecznem wygłosił tow. Zathey, poczem po odpowiedzi referenta na kilka pytań tłum rozszedł się, wznosząc gorące okrzyki na cześć PPS.

ZGROMADZENIE W WADOWICACH

W niedzielę 1 grudnia odbyło się w Domu Robotniczym liczne zebranie członków PPS, Związków zawodowych i sympatyków, na którem po przemówieniu tow. Papli uchwalono przeznaczoną przez CKW rezolucję. Zainteresowanie wśród robotników gotującemi się wypadkami wielkie.

Tam, gdzie dyktatura pokonała partyjnictwo

CURIOSUM PARLAMENTARNE WE WŁOSZECH

Z powodu otwarcia „parlamentu" korporacyjnego we Włoszech donosi korespondent rzymski paryskiego „Le Temps":

„Sala obrad uległa poważnej przemianie — dodaniu specjalnej trybuny dla kierownictwa partji faszystowskiej, której szef obecny Turati ma prawo stosowania sankcyj karnych wobec **każdego deputowanego, który uchybi dyscyplinie partyjnej.** Te sankcje idą od nagany aż do usunięcia z partji, kary najwyższej, która skazuje na wydalenie z życia publicznego — każdego, dotkniętego nią faszysty."

Słowem, ci nowi posłowie, — po stłumieniu kompletnem we Włoszech „partyjnictwa", czyli wszystkich poglądów, nie mających stempla faszystowskiego — będą jeszcze obradowali pod dozorem naczelnych władz faszystowskich, aby nie ulegli zgubnemu złudzeniu, że im wolno cośkolwiek krytykować, czy kontrolować, co wysoki rząd dokona.

Dalej ów korespondent dziennika (zbliżonego, jak wiadomo, do francuskiego min. spraw zagr.) pisze:

„Mimo to „Giornale d'Italia" przypomina, że „duce" (Mussolini) oświadczył, iż parlament będzie z największą swobodą dyskutował o problemach narodowych. Ale dodaje natychmiast że ta swoboda musi być wykonywana w ramach przewrotu faszystowskiego, który stworzył parlament korporacyjny i że wszelka inna swoboda, przekraczająca te granice, nie może być brana pod uwagę, nawet w formie przypuszczenia.

Dziennik ów niemniej konkluduje, że parlament będzie mógł pełnić funkcję kontroli i współpracy jak najużyteczniejszą i zapuści korzenie w narodzie."

Ciekawy to będzie widok tych kontrolorów i współpracowników!... Wyobraźmy sobie osobliwe więzienie, gdzieby aresztantom przyznano w teorji prawo kontrolowania i krytyki dozorców — ale z tem, że ci dozorcy mogą więźnia zbyt krnąbrnego — a o jego krnąbrności decydować mają ich zaufani — zamknąć na czas nieograniczony do ciemnicy i skazać na chleb i wodę. — Czy możnaby się wyrazić, że w ramach więziennego życia mogą tam więźniowie korzystać swobodnie z pewnych uprawnień kontrolnych?

Na wszystkich gmachach publicznych w republikańskiej Francji — bez różnicy ich przeznaczenia — widnieje hasło wielkiej rewolucji francuskiej: Wolność, równość i braterstwo. — Napis ten jednak zgrzyta ironją, gdy zdobi nawet ponure, okratowane gmachy więzienne...

Otóż i wolność obrad i prawo kontroli, które posiadać ma „parlament" włoski, budzą podobne wrażenia, jak ów niedobrany napis.

Represje przeciw Związkowi niższych funkcjonarjuszów państwowych

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 1 grudnia.

Istniejący Związek niższych funkcjonarjuszów państwowych, który powstał w roku 1926 z połączenia się Związków dzielnicowych, w ciągu 3 lat rozwinął się w potężną organizację liczącą około 12 tysięcy członków, obejmującą wszystkie województwa i powiaty w całym kraju.

Jako organizacja zawodowa z natury rzeczy musi występować w obronie słusznych praw swych członków, a niejednokrotnie zmuszony jest stawać w obronie pojedynczych członków w wypadkach, gdy ci doznają krzywd niezawinionych lub są prześladowani z pobudek osobistych, czy też przynależności związkowej.

Spełnienie tego ostatniego zadania musiało w konsekwencji usposobić do Związku wrogo te jednostki, które w odrodzonem Państwie Polskiem znalazły się niejednokrotnie przypadkowo na naczelnych i kierowniczych stanowiskach, nie mając nad sobą należytej kontroli i nie będąc w swoich zapędach hamowanymi przepisami odpowiednich zarządzeń, których, gdy chodzi o prawa niższego funkcjonarjusza mimo istnienia jedenastego roku Niepodległości brak dotkliwie daje się odczuwać. Na największe i najbardziej dotkliwe represje w ostatnich czasach narażeni są szczególniej niżsi funkcjonarjusze więzienni, którzy pozostawieni są niemal w zupełności na łasce lub niełasce naczelników więzień i ich pomocników.

Najmniejsze choćby upomnienie się o należne prawa uważane jest za naruszenie dyscypliny, a niemal za bolszewizm.

W więziennictwie polskiem zdobył sobie prawo obywatelstwa dziwny zwyczaj dowolnego rozporządzania poborami dozorców więziennych. W ten sposób, że nie pytając nawet o zgodę potrąca się z nędznych poborów służbowych opłaty na jakieś Związki, z któremi dozorcy więzienni nie chcą mieć nic wspólnego, na różnego rodzaju medale, księgi pamiątkowe i uzdrowiska, które to potrącenia dochodzą niejednokrotnie do poważniejszych sum, niszczących budżet domowy pracowników niższych.

Niektórzy urzędnicy departamentu karnego w wolnych od zajęć chwilach zajmują się wydawnictwem różnego rodzaju i różnej treści książek, które rozsyłają do rozsprzedaży do zarządów więzień, a te licząc się, że transport wydawnictw, najczęściej nadających się na makulaturę — nadszedł z Warszawy, umieją już tak rozsprzedażą się zająć, aby zasłużyć sobie na względy wydawcy. To też bardzo często niejeden dozorca więzienny zamiast przynieść na pierwszego do domu pieniądze na chleb dla swoich dzieci, przynosi książkę lub kalendarzyki, których wartość równa się zeru, ale które za to płacone są poważnemi kwotami.

Obrona, jakiej się podjął zarząd główny Związku niższych funkcjonarjuszy państwowych z temi zwyczajami, które stały się istną plagą dla dozorców więziennych wywołała burzę i istną furję represji, którą w pierwszym rzędzie skierowano przeciw tym dozorcom więziennym, którzy odważyli się bronić swej godności ludzkiej, bronić się przed wyzyskiem w postaci różnych potrąceń z poborów służbowych i przeciw maltretowaniu ich w służbie za to jedynie, że chcą się czuć równymi obywatelami wobec prawa i że ośmielają się żądać, aby uszanowano w nich godność ludzką a przedewszystkiem, aby nie łamano w stosunku do nich ustaw i rozporządzeń rządu polskiego.

Jakby na dane hasło rozpoczęły się we wszystkich miejscowościach, gdzie tylko powstało Koło Związku NFP represje w pierwszym rzędzie przeciwko tym osobom, co do których miano wiadomości lub przypuszczenia, że przyczyniły się do założenia placówki związkowej. Rozpoczęto od pogróżek, że każdy, ktoby tylko odważył się pracować na terenie organizacyjnym będzie wydalony ze służby, a w najlepszym razie translokowany. Kiedy jednak pogróżki te nie odniosiły żadnego skutku i gdy coraz liczniejsze powstawały Koła, prowadzące pracę humanitarną i kulturalno-oświatową — rozpoczęto stosować bezwzględne represje, bez żadnej uzasadnionej przyczyny przedłużano czas służby do dwunastu godzin na dobę. Z tą chwilą, z którą dowiedziano się o przystąpieniu dozorców więziennych do Związku, zarządzono w czasie wolnym od służby zbiórki, musztry nawet w dnie świąteczne, a gdy i te środki zawiodły chwycono się dalszych represyj przenosząc do innych miejscowości każdego, o kim nabrano przekonania, że poza służbą oddaje się pracy społecznej w ruchu zawodowym.

Jakkolwiek represje te dla organizacji przynosiły niezmierne korzyści, gdyż z każdem przeniesieniem działacza związkowego powstawały nowe ośrodki naszej organizacji, to jednak skutki tych represyj dawały się dotkliwie odczuwać translokowanym i ich rodzinom, których w ten sposób doprowadza się do zupełnej ruiny materjalnej, z uwagi, że z powodu braku mieszkań przeniesiony na inne miejsce służbowe pracownik zmuszony jest prowadzić dwa gospodarstwa domowe z jednych poborów, a przytem nie można zwrócić uwagi na oderwanie głowy rodziny od ogniska domowego i pozostawienie dzieci bez moralnej opieki.

Rodzina pracownika dwukrotnie przesiedlonego staje się rodziną nędzarzy, wyniszczoną zupełnie z najpotrzebniejszych sprzętów domowych.

Tych pracowników, których już dzisiaj przenosić nie można choćby tylko z tych względów, że jest ich już za wielka ilość, aby można pozwolić sobie na podobny eksperyment w najbardziej bezwzględny sposób szykanuje się w służbie odmawiając im urlopów wypoczynkowych, zapłaty za dnie świąteczne, i których za najbłahsze przewinienie a nawet bez żadnych przewinień karze się aresztem.

Te niedozwolone praktyki zaczynają wydawać już owoce uwidaczniające się zamachami samobójczemi prześladowanych, gdyż żadne tłómaczenia a i usprawiedliwianie się, gdy chodzi o pracownika, co do którego jest pewność, iż jest członkiem Związku NFP nie mają żadnego znaczenia.

Jako przykład jeden z wielu świadczący o stosunku władz więziennych do Związku NFP podajemy ostatni wypadek jaki miał miejsce w Rawiczu.

Dozorcy tamtejszego więzienia założyli przed dwoma laty Koło dozorców więziennych NFP. Koło skupiło w swojem gronie poza kilkoma jednostkami wszystkich dozorców więziennych i rozpoczęło pracę w kierunku samopomocy koleżeńskiej, zaopatrując między innemi swych członków w opał i inne artykuły codziennej potrzeby po tanich cenach. W kierunku zaś oświatowym Koło przystąpiło do założenia bibljoteki, poza tem urządzano w godzinach wolnych od zajęć pogadanki z dziedziny spraw zawodowych i społeczno-narodowych.

Praca ta ze względów, które na wstępie wymieniliśmy od samego początku nie podobała się pełniącemu funkcje naczelnika niejakiemu p. Czekało; to też wszelkiemi sposobami starał się rozbić tę placówkę pracy humanitarno-społecznej. Nastąpiły więc różnego rodzaju szykany i pogróżki, wyrzucenia ze służby członków Koła, a nawet obelgi w rodzaju bolszewików itp. Wszystkie te środki jednak zawiodły.

W ostatnich tygodniach nagle przeniesiono prezesa Koła do innej miejscowości ze względów służbowych. Przeniesienie było snać tak pilne, że nie pomyślano nawet o tem, że przenosząc pracownika na kilka dni przed pierwszym, należy mu dać choćby zaliczkę na koszty przejazdu. Bez grosza w kieszeni, pozostawiając na miejscu zrozpaczoną żonę i dzieci, przeniesiony musi szukać źródła, gdzieby mógł pożyczyć kilka złotych na bilet kolejowy, aby dostać się do miejscowości, w której ma objąć w oznaczonym dniu służbę, gdyż w przeciwnym razie mógłby być w wypadku spóźnienia się karany lub wydalony z więzienia.

Przeniesieni w ten sposób pracownicy zmuszeni są pozostawić swoje rodziny na miejscu, sami zaś szukać dla siebie pomieszkania w miejscu, do którego zostali przeniesieni, gdyż o uzyskaniu mieszkania dla rodziny przy braku jakiejkolwiek gotówki myśleć nawet nie można. Jak bezwzględnie w tym wypadku postępowano świadczy fakt, że jeden z przeniesionych miał w swojej rodzinie ciężką chorobę żony, śmierć dziecka i w kilka dni później został od tej rodziny — w takich wypadkach pozostającej — oderwany i przeniesiony do odległej miejscowości.

Po usunięciu z terenu organizacyjnego dwóch najważniejszych członków zarządu, członkowie wybrali nowy zarząd, wybierając jednego z najczynniejszych członków Koła przewodniczącym.

Niedługo trzeba było czekać na dalsze represje. W ostatniej chwili zarząd główny Związku zostaje powiadomiony, że nowowybrany prezes Koła został bez żadnej przyczyny ukarany dwudniowym aresztem. Czując się zupełnie niewinnym, powiadomił naczelnika więzienia, iż stawia się do dyspozycji Ministerstwa Sprawiedliwości.

Zarząd główny Związku nie chcąc tych wszystkich krzywd wywlekać na forum publiczne, starał się poszczególne wypadki podawać do wiadomości dyrektora departamentu karnego, żądając przeprowadzenia dochodzeń i ukrócenia samowoli poszczególnych władz więziennych, które swojem postępowaniem zdołały już doprowadzić do tego, że dozorcy więzienni nie mogą znaleźć nigdzie sprawiedliwości, uciekają się do ostatniego środka, jakim jest zakończenie istnych tortur życiowych przez samobójstwo. Najbardziej jednak uzasadnione zażalenia nie odnoszą żadnego skutku. Na usprawiedliwienie postępowania władz więziennych, znajdzie się zawsze ogólnikowe twierdzenie niedbalstwa w służbie, niesubordynacji itp. wm. których jednak nigdy poza raportem naczelnika więzienia innemi dowodami nie udawadnia się.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą skargi i żale na obecne stosunki służbowe w więziennictwie, spowodowane z jednej strony całkowitą samowolą niektórych kierowników więzień, skargi te są tak rozpaczliwe, że Zarząd Związku nosi się z myślą wydania książki pod tytułem „Martyrologja życia dozorców więziennych", aby przez podanie choćby tylko części tych spraw do wiadomości opinji publicznej skłonić czynniki odpowiedzialne za obecny stan rzeczy do zajęcia się losem dozorców więziennych, a zarazem poinformować społeczeństwo, że oprócz więźniów i dozorcy więzienni zasługują na to, aby ich prawa obywatelskie i ludzkie były uszanowane. Dotychczasowe bowiem starania Związku o naprawę tych stosunków były grochem rzucanym o ścianę. Nawet kule samobójcze nie zdołały swym złowrogim świstem wzruszyć dziwnej obojętności organów nadzorczych dla tych tragedyj życiowych.

Wiadomości polityczne

—o—

SOCJALISTA WICEPREZYDENTEM SZWAJCARJI

Rada Narodowa wybrała na stanowisko przewodniczącego dotychczasowego wiceprzewodniczącego Rady socjalistę Grabera.

JESZCZE NIEMA RZĄDU W CZECHOSŁOWACJI

Ostatnie dni nie przyniosły decydującej zmiany w tworzeniu nowego gabinetu. W prasie i kołach politycznych daje się zauważyć z tej racji duże zniecierpliwienie. Według opinji kół parlamentarnych musi dojść w możliwie najkrótszym czasie do utworzenia gabinetu, przyczem nie jest wykluczone, iż wobec słabych widoków na porozumienie stronnictw będzie to gabinet urzędniczy, na czele którego stanąłby dr. Schiessl, b. minister opieki społecznej, naczelnik wydziału kancelarji prezydenta republiki. Prasa prawicowa zajmuje się możliwością gabinetu urzędniczego, uważając projekt ten za niesłuszny. Rokowania o nowy gabinet trwają już 6 tygodni.

UZUPEŁNIENIE PLANU YOUNGA

Jak donosi „Temps", komitet prawników, powołany do zredagowania postanowień, które mają być włączone do końcowego protokołu w sprawie wprowadzenia w życie planu Younga, ma zebrać się w Brukseli 10 bm.

O „prawem skrzydle" słów kilkoro

I znowu prasa burżuazyjna otrębuje „rozłam w PPS" i z godną podziwu łatwowiernością wymienia się nazwiska towarzyszów, którzy mają jakoby iść na ten rozłam. Na ustne pytania, jak poważni nieraz ludzie doszli do tak bezsensownych kombinacyj odpowiedź jest zawsze jedna i tasama: „Przecież ci panowie tworzą prawicę partji". — Prawicę! Jakże szermowało się tem słowem w ostatnich czasach! Jeszcze p. Praussowa przed rokiem, zarzekając się rozłamu na zjeździe sosnowieckim, aby w dwa miesiące potem zostać podporą BBS, kwiliła żałośnie, że od PPS odpada „prawe skrzydło".

Prawe skrzydło?! W każdej partji socjalistycznej w Europie jest prawica, centrum i lewica; stan ten zupełnie normalny. W Belgji np. na prawicy partji stoi tow. Vandervelde, tensam, którego artykuł skonfiskowała warszawska cenzura, a „Przedświt" zmieszał z błotem. Czy jednak pp. Moraczewski, Jaworowski i spółka mają prawo nazywać siebie prawicą socjalizmu? Byłaby to prawica bardzo skrajna, bo stojąca grubo na prawo od Vanderveldego w Belgji, Boncoura we Francji, Scheidemana w Niemczech, Rennera w Austrji, a nawet Clynesa w Anglji, przed kilkunastu laty „lewego liberała", którego wyparcie z krzesła leadera Labour Party przez MacDonalda było uważane za symbol, że Labour Party stała się nareszcie prawdziwie socjalistyczną. Wszyscy ci ludzie, wybitni członkowie Międzynarodówki, **odżegnują się z odrazą od koleżeństwa z „prawicowcami" z BBS.** Czy można odsadzić się tak daleko na prawo od nich i nie spaść z platformy socjalistycznej?

Na prawem skrzydle socjalizmu stoi ten, kto stoi na lewo od najlewicowszej demokracji burżuazyjnej. Kto stoi przekonaniowo na prawo od demokracji burżuazyjnej, **ten jest prawicowcem, ale nie socjalistycznym.** Kto przyznaje jednostce prawo do samowładnych rządów, kto przedstawicielstwu narodu odmawia prawa decydowania o tem, jak naród ma być rządzony, kto władzy wykonawczej przyznaje suwerenność, zaprzeczając jej ludowi (porównaj: słowa marsz. Piłsudskiego przed Trybunałem Stanu), ten stoi na prawo nie od Żuławskiego i Liebermana, nie od Daszyńskiego, Diamanda czy Haeckera, ale bardzo daleko na prawo od „męża silnej ręki" Poincarego we Francji i konserwatysty Baldwina w Anglji.

Ci ludzie, dla których „Dno oka" nie było dostatecznym powodem dla przewartościowania swojego stosunku do jego autora, ludzie, którzy demokrację uznają za „Gasnący świat", mają swoich towarzyszów ideowych w obozie Stahlhelmu i hitlerowców w Niemczech, w Heimwehrze w Austrji, w rojalistycznej „Action Francaise" we Francji, a w Anglji... w Bedlam (dom warjatów), gdyż najskrajniejszy konserwatysta angielski otrząsnąłby się ze zgrozą na myśl ograniczenia wszechwładzy parlamentu, no i wśród czarnych koszul Mussoliniego we Włoszech. **Kto nie jest demokratą, nie jest socjalistą, a faszystą i demokratą jednocześnie być nie można.** Szyldzik z napisem „socjalizm" nie może zmienić tego faktu; kosztuje on bardzo tanio, ale nikogo w pole nie wywodzi. Skrajnie faszystowskie stronnictwo Hitlera w Niemczech nazywa się oficjalnie „narodowo-socjalistycznem". We Francji co druga partja burżuazyjna nazywa się „socjalistyczną". Istnieją tam radykałowie-socjaliści, republikanie-socjaliści itd., ale nikt nie posądza ich o socjalizm, tak jak obecny udział republikanów-socjalistów w reakcyjnym gabinecie Tardieu nie zmienia jego charakteru.

W Polsce nie znaliśmy dotąd takiej maskarady. Socjalizm nie wydawał się tak silną przynętą, aby warto było podszywać się fałszywie pod jego nazwę. Utworzenie się BBS jest zatem pod pewnym względem dobrym symptomatem. Widać socjalizm dobrze już okrzepł na siłach w Polsce, skoro warto przywdziewać jego maskę.

W PPS istnieje prawe skrzydło podobnie, jak w innych partjach socjalistycznych, ale się nie oderwało, ani oderwać nie myśli. Towarzysze umysłowości zbliżonej do zachodnio-europejskiej prawicy socjalistycznej żyją dziś w Polsce pod grozą „łamania kości", a to, co się **nie oderwało, lecz odpadło, bo było przylepione do socjalizmu, a nie zrośnięte z nim organicznie,** to była garść ludzi o umysłowości... południowo-amerykańskiej, umysłowości nie socjalistycznej, lecz... generalistycznej.

Obóz sanacyjny, **cały,** ze wszystkiemi przybudówkami, stoi dziś **tak niezmiernie daleko od najanemiczniejszej bodaj demokracji,** że między jego „lewem skrzydłem" a „prawem" skrzydłem socjalizmu leży dziś otchłań **nie do przebycia.** Nie może jej przejść żaden najprawicowszy socjalista, **jeśli jest socjalistą.**

I dlatego wszystkie kombinacje, oparte na prawdziwej czy rzekomej „prawicowości" poszczególnych towarzyszów, są i pozostaną bujdą z chrzanem.

W. J. G.

Klasa robotnicza Szwajcarji do PPS

—o—

Na ręce sekretarjatu spraw zagranicznych naszej partji nadeszła depesza następująca: „Kongres partyjny socjalno-demokratycznej partji Szwajcarji w składzie 500 delegatów przesyła robotnikom polskim **najlepsze życzenia dla ich trudnej walki o utrzymanie wolności politycznych.** Kongres przyłącza się zarazem **do listu angielskich przedstawicieli ruchu robotniczego,** do listu, skierowanego do Ignacego Daszyńskiego. W imieniu Kongresu

Reinhard, przew.

Sprawy partyjne

—o—

WYSTĄPIENIE Z PPS

Wczoraj nadesłał do OKR PPS w Krakowie pismo Żygmunt Klemensiewicz z zawiadomieniem, że składa godność członka Rady Naczelnej i występuje z PPS.

Czy komunikacja powietrzna jest zdrowa?

Przeciwnicy komunikacji powietrznej często wysuwają zdanie, że znaczna wysokość, na której kursują samoloty, wpływać może ujemnie na zdrowie podróżnych, skutkiem czego nie jest wskazane, by osoby w podeszłym wieku, chore na serce, sklerozę itp. podróżowały samolotami.

Aby stwierdzić, czy zastrzeżenia podobne są słuszne i uzasadnione, zastanówmy się, w jakich warunkach odbywa się podróż samolotem w porównaniu z najpopularniejszym środkiem lokomocji, tj. koleją.

Wyższość podróży powietrznej nad podróżą odbywaną koleją można ująć w następujące punkty:

1. Zamiast godzin siedmiu czy dziesięciu, które musi pochłonąć podróż koleją, samolot drogę tę odbywa w ciągu godzin dwóch do trzech.
2. Podróżnym samolotami nie grozi tłok, panujący w pociągach, gdyż każdy pasażer ma dla siebie wygodny fotel, przyczem obserwować może przez całą drogę interesujący i charakterystyczny krajobraz ziemi z lotu ptaka, co podróż uprzyjemnia.
3. Samolot gwarantuje odbycie podróży bez zmęczenia, dymu i kurzu. Samoloty bowiem kursują w czystych przestworzach ponad chmurami i oparami.
4. W przeciwieństwie do dusznej atmosfery, panującej w wagonach kolejowych, zimna lub nadmiernego gorąca, samoloty posiadają zawsze czyste powietrze i temperaturę pokojową, z nastaniem chłodów zaś są należycie ogrzewane.
5. Uprzejma obsługa lotnictwa komunikacyjnego, komfortowo urządzone kajuty samolotów, inteligentni współtowarzysze podróży, bezpłatny dowóz samochodami pasażerów z lotniska i z lotnisk do centrów miast, uzupełniają podróż samolotem, dając pasażerom maximum zadowolenia.

Jak widzimy, samolot o wiele przewyższa kolej pod względem wygody podróży, skutkiem czego w zasadzie jest on wygodniejszym środkiem lokomocji, aniżeli kolej.

Zastanówmy się teraz nad kwestją, czy wysokość, na której kursują samoloty (normalnie 500 do 1.000 metrów), może być rzeczywiście szkodliwą dla zdrowia podróżnego.

Chcąc omówić rzecz jaknajbardziej bezstronnie, oprzemy się z jednej strony na praktyce, tj. na statystyce dotychczas przewiezionych pasażerów na szlakach komunikacji powietrznej w Polsce, z drugiej zaś — na opinjach lekarzy.

Przedewszystkiem zatem stwierdzić się musi, iż z przewiezionych na naszych linjach około 50.000 osób, z których wiele miało ponad 70 lat, a niewątpliwie bardzo wiele było chorych na serce, sklerozę itd., żadna z nich nie skarżyła się na jakieś dolegliwości. Przeciwnie, z ankiet zbieranych przez Polskie Linje Lotnicze „Lot" wynika, że wiele osób w podeszłym wieku, spróbowawszy podróży powietrznej poraz pierwszy, korzysta z niej stale, uważając ją za najdogodniejszą dla siebie i za najmniej męczącą.

Przypatrzmy się teraz, co mówią lekarze o komunikacji powietrznej:

„Skoro wysokościomierz wskazywał 2.300 metrów i szybowaliśmy spokojnie nad lśniąco białemi szczytami chmur, wyłaniającemi się z pośród falistej powierzchni, jakby wzburzonego mleczno-białego morza, zauważyłem na twarzach towarzyszy podróży ożywienie. Sam odczuwałem radość życia oraz zauważyłem u siebie wolniejsze, głębsze wdechy czystego, orzeźwiająco chłodnego górskiego powietrza.

Zaciekawiony, jak sprawia się w tych warunkach moje serce, które na poziomie ulic Warszawy wykonuje zazwyczaj rytmicznie około 80 skurczów na minutę, położyłem palce na tętnicę sprychową (art. radialis) i ku memu niemałemu zdziwieniu naliczyłem na minutę zaledwie 60 rytmicznych, pełnych fal.

Przypuszczając, że tak reaguje tylko moje serce, pracujące już od lat 58, zbadałem puls towarzyszy podróży — wszystkich młodszych odemnie — i stwierdziłem u wszystkich osób taką samą liczbę tętna z nieznacznemi odchyleniami (60—64 uderzeń na minutę), niezależnie od wieku i płci".

Znany i poważny lekarz, który opinję powyższą opublikował na łamach poznańskiego wydawnictwa związku lekarzy „Nowiny Lekarskie", po podróży odbytej umyślnie na wyjątkowo dużej wysokości i wielokrotnie podróżując później samolotem, dochodzi ponadto do wniosku, iż nietylko nie może być mowy, aby komunikacja powietrzna mogła ujemnie wpływać na zdrowie, ale przeciwnie — iż może ona mieć nawet znaczenie lecznicze.

J. W.

KRONIKA

—o—

Kraków, 4 grudnia.

Ósmy „czwartek" TUR

We czwartek 5 grudnia br. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro urządza TUR VIII „czwartek", na którym prelekcję p. t.:

„STOSUNEK KLASY PRACUJĄCEJ DO ZAGADNIEŃ KONSTYTUCYJNYCH"

wygłosi

TOW. DR. ROMUALD SZUMSKI.

Towarzyszki i Towarzysze! Aktualny temat odczytu — jawcie się licznie!

Wstęp 50 gr., dla członków Związków zawodowych i TUR 20 gr. Zakłady czyszczenia miasta i Org. Ml. TUR wstęp bezpłatny. Początek o godzinie 7 wieczór.

—ooo—

Sfingowany napad rabunkowy na III moście w Krakowie

W nocy z poniedziałku na wtorek usłyszał patrolujący posterunkowy w okolicy mostu kolejowego plusk wody we Wiśle, oraz zauważył pomiędzy III mostem a mostem kolejowym **wynurzającego się z wody mężczyznę.** Posterunkowy pospieszył łódką na ratunek tonącemu, który uchwyciwszy się za filar mostu wołał pomocy. Jak się okazało, był to Franciszek Walania, lat 45, rodem z Wierzawic, pow. Łańcut, reemigrant z Ameryki. Walania podał, że od 3 dni przebywa w Krakowie z powodu rozminięcia się ze swoim bagażem, za którym przez cały dzień chodził po różnych biurach kol. i dopiero wieczorem wracał do znajomych do Podgórza. W drodze na III moście nieznany mu osobnik uchwycił go nagle z tyłu rękami za twarz, zatykając mu usta, gdy tymczasem drugi napastnik wyciągnął mu z prawej bocznej kieszeni spodni portfel z kwotą 125 dolarów. Napastnicy rzucili go następnie z mostu do Wisły.

W toku śledztwa stwierdzono, że Walania posiada portfel z pularesem, jednak bez pieniędzy. Indagowany w dalszym ciągu przyznał się, że rabunek upozorował i że posiadał przy sobie kwotę ponad 200 dolarów, z czego pewną część otrzymał od kilku osób w Ameryce, celem doręczenia gotówki znajomym w Polsce. W drodze jednak pieniądze te przetrwonił.

—ooo—

WAGON SYPIALNY DO ZAKOPANEGO. Dyrekcja kolei donosi, że poczynając od wtorku 3 bm. kurs wagonu sypialnego Warszawa—Zakopane i z powrotem w poc. Nr. 5/610 - 6102/6 uruchomiony zostaje codziennie aż do odwołania.

CELEM ZAINTERESOWANIA ZWIĄZKÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO AKCJĄ ZMIERZAJĄCĄ DO PODNIESIENIA PRZEMYSŁU LUDOWEGO odbędzie się w dniu 6 grudnia w gmachu województwa krakowskiego konferencja pod przewodnictwem p. wojewody w sprawie organizacji przemysłu ludowego i jego podstaw finansowych. W konferencji, na którą zostały zaproszone wszystkie zainteresowane instytucje i organizacje społeczne, weźmie udział z ramienia ministerstwa przemysłu i handlu, nacz. wydz. Hauschild oraz prezes Tow. popierania przemysłu ludowego w Warszawie p. Młodzianowski.

POJENIE KONI DOROŻKARSKICH. Z powodu pojawienia się w Krakowie chorób zaraźliwych pomiędzy końmi (zwłaszcza nosacizny otwartej) magistrat w celu zapobieżenia rozwlekania tych chorób zakazuje pojenia koni dorożkarskich podczas postojów na ulicach i placach publicznych w sposób dotychczas praktykowany tj. ze wspólnych naczyń. Właściciele dorożek oraz właściciele zaprzęgów obowiązani są w celu pojenia koni podczas postojów zaopatrzyć się we własne naczynia np. z nieprzemakalnego płótna, lub blaszane, które można łatwo dezynfekować.

SAMOZWAŃCZY SZOFER. Jak wczoraj donosiliśmy, na ul. Brodzińskiego szofer Adam Ogrodziński, najechał autodorożką Nr. 6593 J. Schönbacha, lat 15 i na Piotra Frasia, lat 35, wskutek czego Schönbach doznał okaleczeń na głowie, zaś Fraś doznał lżejszych obrażeń na ciele. Zawezwane pog. przewiozło obu kontuzjonowanych do szpitala św. Łazarza. Dochodzenia stwierdziły, że Ogrodziński nie posiadał pozwolenia na prawo jazdy, a dorożkę, której kierowcą jest Józef Sygnaliński, zabrał samowolnie z pl. św. Ducha.

UCIECZKA CHŁOPCA. Zapeta Piotr, sierżant z Przemyśla, zgłosił do policji, że dnia 1 bm. o godz. 1 zbiegł mu na dworcu w Krakowie syn jego Marjan lat 13, z którym odjechać miał do Przemyśla.

ARESZTOWANI ZA KRADZIEŻ. Wrącki Stanisław, lat 14, zam. przy pl. Szczepańskim, aresztowany został pod zarzutem kradzieży swetrów i pończoch, wartości 87 zł. na szkodę Juny Tyras, przy ul. Grodzkiej l. 31. — Skawińska Józefa, lat 49, aresztowana została za kradzież garderoby i bielizny, na szkodę Heleny Teich przy ul. Batorego. Żukowska Elżbieta lat 38, i Anna Klepka, lat 40, aresztowane zostały za kradzież 140 zł. na szkodę Jana Chmiela, przy ul. Starowiślnej.

—ooo—

EKRAN NAD MIASTEM. Związek zawodowy literatów polskich w Krakowie, który po odnowieniu zarządu prowadzi obecnie żywą akcję odczytową, urządza dziś we środę wieczór autorski młodego literata krakowskiego Michała Rusinka pod tytułem „Ekran nad miastem". Michał Rusinek znany jest jako autor dwóch tomów opowiadań pod tytułem „Kapitan czerwonego widma" i powieści „Bunt w krainie maszyn". Dzisiejszy jego wieczór literacki odbędzie się w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 8 wieczorem. Wstęp 1 złoty i 50 groszy.

KRAKOWSKI ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO donosi, iż dziś we środę o godzinie 19 w sali Instytutu geograficznego, ul. Grodzka 64, odbędzie się zebranie fachowe Towarzystwa, na którem wygłosi odczyt p. Dr. W. Ormicki, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego pod tytułem „Na marginesie kilku projektów reformy administracji (terytorjalnej) w Polsce". Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. W nieprzerwanym szeregu przedstawień dochodzą „Artyści" dzisiaj we środę i jutro we czwartek dwudziestego powtórzenia, pozostając na repertuarze do piątku włącznie. Jutro popołudniu o godzinie 4 na przedstawieniu dla dzieci baśń Walewskiego „Kopciuszek" z nowemi wspaniałemi kostjumami i nowemi efektami czarodziejskiemi. Obsadę tworzą pp. Zaklicka (Kopciuszek), Kłońska (macocha), Mielecka, Osuchowska (siostry przyrodnie), Kosmowska (baba-dziwo), Leliwa (król Ćwieczek), Pawłowski (królewicz), Szymborski (jmć p. Goździk), Burnatowicz (żebrak Gwiazdoń), Fabisiak (marszałek), Turski (minister), Dąbrowski (koniuszy). Tańce układu p. Z. Łozińskiej. Efekty czarodziejskie wykonane w pracowniach teatru pod kierunkiem W. Hemzaczka. „Kopciuszek" powtórzony będzie w piątek w dzień św. Mikołaja. W niedzielę popołudniu „Mysz kościelna", na które ubiegłej niedzieli brakło biletów na długo przed przedstawieniem.

ŚWIETNY KWARTET TRIESTEŃSKI, którego szlachetne brzmienie jest czemś, co zdaje się przechodzić chwilami poza naturę dźwięku instrumentów smyczkowych, wystąpi tylko jeden raz w **niedzielę 8 bm.** w Starym Teatrze.

ZLATKO BALOKOVIĆ, skrzypek-wirtuoz, wystąpi z jedynym koncertem w poniedziałek 9 bm. w sali Bolońskiego. Bilety już do nabycia w kasie przy sali.

SPORT

ZAMKNIĘCIE SEZONU WIOŚLARSKIEGO AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO W KRAKOWIE. Na przystani wioślarskiej AZS przy ul. Kościuszki odbyło się 28 listopada zamknięcie sezonu wioślarskiego. Do licznie zebranych wioślarek i wioślarzy przemówił prezes i kurator AZS prof. Dr. Walery Goetel, poczem wręczył nagrody za ubiegły sezon. Piękne plakiety pozłacane, ofiarowane przez p. S. Fachera, otrzymali: p. Dr. Popielówna za 2.550 klm. przejechanych w ostatnim sezonie na wiośle, p. Roger Verey-Włodek za 3.600 klm., nagrody honorowe Wydziału sekcji wioślarskiej AZS za największą ilość klm. przejechanych w charakterze sterników z osadami szkolnemi otrzymali p. Dr. Irena Popielówna i p. Stanisław Szafrański. Żetony pozłacane otrzymali: z pań za przebyte ponad 1000 klm. p. Elżbieta Śmiałowska, z panów za przebyte ponad 2.000 klm. Swiszczowski St., Szafrański St., Góral Wł., prof. Leszko L.; żetony srebrne otrzymali: z pań za 500 klm. Chomińska E. Breuerowa, Sinkówna K., Rudnicka, Dymkówna J., z panów za przebyte ponad 1000 klm. Bogdanowicz A., Jerschina Wł., Kołomyjski B., Sykała T., Bocheński T., Chrząszcz E., Maurizio M., Kohlberger T., Dr. Przyborowski J., Pietraszewski A., Wieliński S., Kosiński T. Pozatem dziesięciu wioślarzy otrzymało dyplomy za udział zwycięski w regatach.

—ooo—

Z Polski

BYŁY WICEPREZYDENT MIASTA LWOWA dr. Leonard Stahl zmarł w nocy z niedzieli na poniedziałek w wieku 64 lat. Dr. Stahl należał do narodowej demokracji.

TRAGICZNA ŚMIERĆ SENIORA DOROŻKARZY WARSZAWSKICH. Ul. Królewską w Warszawie w stronę Granicznej jechała dorożka, powożona przez 78-letniego Teofila Zawistowskiego. Wprost domu nr. 29 elektrowóz linji 6 zderzył się z dorożką. Zawistowski spadł z kozła na asfalt i uległ poranieniu głowy oraz ogólnemu potłuczeniu i wewnętrznym obrażeniom. — Lekarz pogotowia przewiózł starca do domu. W domu Zawistowski opowiadał żonie i synowi szczegóły wypadku, siedząc w pozycji nachylonej i narzekając na silne bóle wewnętrzne. W godzinę po przewiezieniu do mieszkania starzec zmarł. Zawistowski był seniorem dorożkarzy warszawskich, gdyż przez 60 lat jeździł na dorożkach.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Policja w Królewskiej Hucie ujęła oddawna poszukiwanych członków centralnego komitetu partji komunistycznej, a to: Izaaka Amstera z Warszawy, Józefa Strzelczyka z Łodzi i Jana Chabanika z Królewskiej Huty. — Aresztowanych odstawiono do sądu grodzkiego w Królewskiej Hucie.

WYKRYCIE FABRYKI JEDNO- I DWU ZŁOTÓWEK W ŁODZI. 19-letni Lucjan Rogacki, zapłacił w sklepie w Poddębicach fałszywą monetą 2-złotową. W toku dochodzenia znaleziono przy nim 9 sztuk fałszywych 2-złotówek, które otrzymał od Franciszka Grzelaka z Łodzi. Podczas rewizji w mieszkaniu Grzelaka, policja znalazła 6 sztuk falsyfikatów. Grzelak narazie nie chciał podać źródła, skąd pieniądze otrzymał, lecz oskarżył fałszywie Lejbę Starzewskiego. Gdy przeciwko St. żadnych poszlak policja nie ustaliła, przyparty do muru Grzelak oświadczył, że pieniądze otrzymał od Wincentego Wojciechowskiego z Łodzi, który już raz za fałszowanie pieniędzy był karany. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Wojciechowskiego dała następujący wynik: w tylnej ścianie łóżka w specjalnej skrytce znaleziono 10 rolek podrabianych monet, ogółem 298 sztuk 1-złotówek i 138 — 2-złotówek. Monety 1-złotowe imitowały niklowe i były zupełnie wykończone. Przyrządów do fabrykowania nie znaleziono. Badany Wojciechowski przyznał się do podrabiania pieniędzy i jako wspólnika wskazał Józefa Zamorskiego z Łodzi. Ostatni przyznał się do współudziału w odlewaniu pieniędzy, mówiąc, że proceder ten uprawiali od dwóch miesięcy, lecz tylko dwa razy w tygodniu w mieszkaniu Wojciechowskiego i ogółem „wypuścili na rynek" 3.000 zł. Dalsze dochodzenia ustaliło, że puszczaniem w obieg zajmowali się: Leon Nadrowski i wspomniany Grzelak. W sprawie tej aresztowano 5 osób i przekazano sędziemu śledczemu w Łęczycy.

SYN PRZEMYSŁOWCA ŁÓDZKIEGO OPRYSZKIEM. Łódzki „Głos Polski" opisuje, iż od dłuższego czasu policja łódzka tropiła troje wyślizgujących się jej opryszków, z których jeden nosił przezwisko „cygan", druga prostytutka, okradająca pijanych gości miała przydomek „cyganicka", trzeci zaś nieuchwytny egzemplarz świata złodziejskiego, ubierający się wytwornie i mający ogładę towarzyską, grasował nietylko w Łodzi, lecz i w Warszawie. Nareszcie udało się policji aresztować „cyganickę". Na policji okazało się jednak, że jest to mężczyzna, przy którym znaleziono paszport na nazwisko Stanisław Nowak. Paszport jednak okazał się fałszywym. Koniec końców policja doszła, że ów rzekomy Nowak dopuszczał się oszustw i kradzieży pod trzema postaciami: brukowego opryszka, prostytutki i rzezimieszka o dobrych manierach i że jest ściganym przez listy gończe, jako dezerter z wojska, synem znanego przemysłowca łódzkiego Finkego, z którym rodzina zerwała.

BURZLIWA ZABAWA. W czasie zabawy, we własnym domu, postrzelił Roman Homa (lat 39), restaurator w Białej—Lipniku, będąc w stanie nietrzeźwym, Rudolfa Stańco (lat 30) z zemsty za to, że Stańco wraz z Józefem Wewakiem i Emilem Madejem zdemolowali lokal restauracyjny Homy.

WYPADŁ Z POCIĄGU. Onegdaj rano robotnicy, pracujący na torze kolejowym w Wawrze, obok Jęzora, powiat Chrzanów, znaleźli między stacją Jęzor a strażnicą Nr. 18, leżącego na torze mężczyznę, dającego słabe znaki życia. Po przeniesieniu go na stację w Jęzorze i zaopatrzeniu przez lekarza ustalono, że jest to urzędnik monopolu w Poznaniu August Stachurski, który prawdopodobnie wypadł z pociągu w czasie jazdy. Stachurski do tej chwili nie odzyskał przytomności.

MATKOBÓJCA. Benedykta Skarżyńska, właścicielka gospodarstwa rolnego w Wudziunach, pow. wileńsko-trockiego, zabroniła swemu synowi Antoniemu poślubić pewną pannę. Wzburzony nieustępliwością matki syn, — zastrzelił ją w nocy dwoma strzałami z rewolweru, a następnie odebrał sobie życie.

—ooo—

Z zagranicy

BOMBA W KOWNIE. W sobotę około 9 wieczorem w centrum miasta w lokalu organizacji „Żelazny Wilk" nastąpił wybuch bomby. Wskutek wybuchu wyleciały szyby w gmachu uniwersytetu i szeregu domów, znajdujących się w pobliżu. W lokalu „Żelaznego Wilka" wyrwane zostały 4 okna, uszkodzone ściany i zdemolowane całe wnętrze. Wybuch nastąpił podczas wielkiej ulewy tak, że na ulicy nie było przechodniów. W lokalu organizacji również nie było nikogo, ofiar więc niema. Śledztwo dotychczas jeszcze nie wykazało, czy bomba była rzucona z ulicy, czy też podłożona uprzednio.

TESTAMENT CLEMENCEAU. „L'Iustration" ogłasza zredagowany dnia 22 marca 1929 kodycyl do testamentu Clemenceau, w którym wyraża żądanie, aby pochowano go bez żadnych ceremonij w Le Colombier obok jego ojca i otoczono grób jego zwykłą sztachetą, nie umieszczając żadnych napisów. Clemenceau domaga się również, aby do trumny włożono mu szkatułkę, ofiarowaną przez matkę oraz wiązankę rzecznych kwiatów, którą umierający żołnierz wręczył mu w Szampanji w lipcu 1918 r.

KATASTROFA PODCZAS UROCZYSTOŚCI. Podczas uroczystości urządzonych z okazji opróżnienia drugiej strefy nadreńskiej wydarzyła się katastrofa w miejscowości Rheinbach. Od strzałów na wiwat pękną moździerz, rozrywając dwóch robotników zajętych jego ładowaniem.

WYBUCH W KOPALNI. W West Frankfurt (Illinois) w jednej z kopalń nastąpił wybuch, skutkiem którego zabitych zostało 7 osób, 15 osób znajdujących się oprócz tego w kopalni w chwili wybuchu wyszło z katastrofy bez szwanku.

ZAMACH NA B. MINISTRA ALBANJI. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Aten, że nieznany sprawca oddał cztery strzały rewolwerowe do byłego albańskiego ministra sprawiedliwości Corotassiego. Corotassi przebywa w Atenach jako emigrant polityczny od czasu, kiedy Achmed Zogu doszedł do władzy. Zamachu dokonano na jednem z przedmieść miasta. Corotassi odniósł tylko lekkie rany. Oświadczył on, iż jest przekonany, że zamach miał tło polityczne. Sprawca zamachu zdołał ujść. Corotassi znajdował się w towarzystwie swego przyjaciela Klissura, zwolennika biskupa Fan Noli, który w ostatnich dniach przybył do Aten z Wiednia.

MASOWY MORD SZALEŃCA. W Marsylji pewien obłąkany strzałami z karabinu zabił sekretarza prefektury policji i sierżanta oraz ranił 6 osób. Zabójcę aresztowano.

NIEUCHWYTNY MORDERCA Z DUESSELDORFU. Policja niemiecka, poszukując tajemniczego mordercy z Dusseldorfu, dokonała w miejscowości Neunkirchen w zagłębiu Saary aresztowania pewnego robotnika, który przed kilku dniami zajęty był w jednej z kopalń, gdzie legitymował się dokumentami pochodzącemi z legji cudzoziemskiej. W kieszeni aresztowanego znaleziono torebkę napełnioną tłuczonym pieprzem i brzytwę. W związku z tem aresztowaniem niezwykle przygnębiające wrażenie wywołało morderstwo, dokonane już po powyższem aresztowaniu w Dortmundzie na pewnej 38-letniej kobiecie.

Odezwa !

KOMITETU ORGAN. KOBIECYCH ZJEDN. DLA WYKOŃCZENIA INSTYTUTU RADOWEGO IM. MARJI SKŁODOWSKIEJ-CURIE

Do Polskiego Społeczeństwa

Czyż jest w Polsce serce nieprzepełnione dumą i miłością na dźwięk imienia Marji Skłodowskiej-Curie? Czyż jest na świecie kobieta obdarzona tak, jak ona, hołdami i zaszczytami przez wszystkie cywilizowane narody?

Marja Skłodowska-Curie jest dwukrotną laureatką nagrody Nobla, członkiem honorowym niezliczonych instytucyj naukowych. Jej imieniem nazywają powstające w Stanach Zjednoczonych i w Londynie instytuty chemiczne i radowe. Ameryka poraz drugi składa w jej ręce dar grama radu, tym razem — na jej życzenie — dla Warszawy. Francja ofiarowuje jej dożywotnią rentę, czcząc ją jako wielką francuską uczoną!

A my — rodacy Marji Skłodowskiej-Curie — co zrobiliśmy dotąd dla niej? Czem staramy się przekonać świat, gdzie jest prawdziwa ojczyzna wielkiej uczonej? Skąd rodem jest ta, której myśl genjalna taki przewrót w nauce wywołała, ta, która przyniosła ludzkości w darze jedno z największych odkryć doby współczesnej, tak doniosłe dla sprawy zwalczania raka? Niestety, dotąd bardzo mało...

Wiemy, jak gorąco wielka nasza rodaczka pragnie, aby powstał instytut radowy w Warszawie — w tem drogiem jej sercu mieście, gdzie przed laty ujrzała światło dzienne...

Ona sama, 8 lat temu rzuciła hasło stworzenia instytutu radowego w Warszawie, sama teraz zdobyła dlań w Ameryce 1 gram radu! A jednak instytut ten nie jest dotąd gotów. Budowa ciągnie się już lat 5, a dla wykończenia go brak jeszcze 900.000 zł.

Tak dłużej być nie może! Honor Polski na to nie pozwala!

My, — kobiety polskie — zrzeszone w Komitet organizacyj kobiecych zjednoczonych dla wykończenia instytutu radowego im. Marji Skłodowskiej-Curie, uważamy za nasz obowiązek spełnienie gorącego życzenia wielkiej uczonej i rozpoczynamy pracę w tym kierunku.

Wzywamy całe polskie społeczeństwo do współudziału! Niech wszyscy staną do apelu! Niech każdy pośpieszy z większą lub mniejszą ofiarą w miarę swej możności, lecz niech się nikt od tego obowiązku nie uchyla! Narodom, składającym hołdy i dary wielkiej Polce, niech Polska dorówna!

Ofiary przyjmują: „Kurjer Warszawski", Biuro Komitetu oraz PKO, konto 9535.

TELEGRAMY

Pogłoski na tle stosunku prezydenta Rzplitej do rządu

Warszawa, 3 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). W kołach politycznych żywo jest omawiana wczorajsza narada prezydenta Rzplitej z ministrem spraw wojskowych marsz. Piłsudskim oraz niektórymi członkami rządu. W związku z tą naradą obiega po Warszawie mnóstwo **plotek i pogłosek.** Z pogłosek tych najciekawsze są odnoszące się **do stanowiska prezydenta Rzplitej,** w którego ręku, jak wiadomo, spoczywa klucz dalszej sytuacji. Pogłosek tych narazie nie podajemy, nie mając możności ich sprawdzenia.

—ooo—

PRZED OTWARCIEM SESJI SEJMOWEJ

Warszawa, 3 grudnia (AW). W kołach politycznych krążą pogłoski, że na najbliższem posiedzeniu Sejmu, bezpośrednio po przemówieniu marszałka Daszyńskiego, przemawiać będzie w imieniu rządu jeden z ministrów. Wymieniane są nazwiska między innemi premjera Świtalskiego, jak również **osoba marszałka Piłsudskiego.** Jak słychać wniosek votum nieufności wyrazi dla rządu centrolew.

KONFERENCJE KLUBÓW POSELSKICH

Warszawa, 3 grudnia (AW). Posiedzenie klubów poselskich poszczególnych stronnictw opozycyjnych wbrew doniesieniom prasy nie odbyło się. Kluby te zbiorą się na naradę, jak się dowiaduje Agencja Wschodnia, jutro 4 bm. Konferencja przywódców klubów poselskich u marszałka Daszyńskiego odbędzie się jutro w południe.

„SĄD" NAD P. MIEDZIŃSKIM

Warszawa, 3 grudnia (AW). Dziś w południe członkowie sądu obywatelskiego w sprawie b. ministra poczt i telegrafów Miedzińskiego, pp. mecenas Brydziński i prof. Zawadzki, prowadzili dochodzenia. Szczegóły dochodzeń dnia dzisiejszego trzymane są w tajemnicy. Członek sądu obywatelskiego gen. Sosnkowski, jak poinformowano Agencję Wschodnią, **opuścił Warszawę** udając się w podróż służbową.

PUŁKOWNIK W DYREKCJI KOLEJOWEJ

Warszawa, 3 grudnia (AW). Były szef komunikacji wojskowej pułk. Bolkowicz mianowany został wicedyrektorem warszawskiej dyrekcji PKP. Dotychczasowy wicedyrektor Fiałkowski przeszedł w stan spoczynku.

WYJAZD P. DEWEYA

Warszawa, 3 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). Doradca finansowy p. Dewey dnia 20 bm. wyjedzie do Szwajcarji, skąd po świętach uda się przez Francję do Ameryki.

TRAKTAT HANDLOWY POLSKO-NIEMIECKI NA DOBREJ DRODZE

Warszawa, 3 grudnia (AW). Jak donosiła już Agencja Wschodnia poseł niemiecki dr. Rauscher powrócił dziś rano do Warszawy. Posłowi Rauscherowi towarzyszył dr. Eisenloher, rzeczoznawca dla spraw rolniczych. W godzinach popołudniowych minister Rauscher odbył dłuższą konferencję z ministrem Twardowskim. Ze sfer zbliżonych do poselstwa niemieckiego komunikują, że poseł Rauscher powrócił z Berlina pełen przekonania, że traktat handlowy z jego państwem zostanie w najbliższym czasie efektywnie podpisany.

WYROK NA „ARCYBISKUPA" MARJAWICKIEGO

Warszawa, 3 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym sąd apelacyjny o godz. 1'30 popołudniu ogłosił w sprawie „arcybiskupa" marjawickiego Kowalskiego wyrok skazujący go za czyny niemoralne w stosunku do Osinówny, Tomasikówny, Badowskiej, Grochówny, Bitnerówny i Fijałkowskiej **na 4 lata więzienia,** skrócone na mocy amnestji **na 2 lata i 8 miesięcy więzienia,** tudzień zasadzający odeń 80 zł. kosztów sądowych. Po ogłoszeniu wyroku prokurator zażądał natychmiastowego aresztowania Kowalskiego, który jednak wskutek sprzeciwu obrony został pozostawiony **na wolności** za kaucją 1000 zł.

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE PPS

Warszawa, 3 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). Przy niedzielnych wyborach do Rady miejskiej w **Kutnie** lista PPS uzyskała 3.515 głosów i **9 mandatów.** Przy poprzednich wyborach, PPS miała 2.285 gl. i 8 mandatów.

PERTRAKTACJE Z KAPITAŁEM AMERYKAŃSKIM

Warszawa, 3 grudnia (AW). Minister komunikacji inż. Kühn przyjął dziś na konferencji doradcę finansowego p. Deweya. Na konferencji tej omawiano toczące się obecnie pertraktacje między towarzystwem Lilpop-Rau-Löwenstein a amerykańskiem towarzystwem, które ma inwestować poważne sumy w tem przedsiębiorstwie. W dalszym ciągu rozmowy, według otrzymanych przez Agencję Wschodnią informacyj, poruszył p. Dewey sprawę komercjalizacji kolei.

EMIGRANCI ROSYJSCY — SZPIEGAMI

Wiedeń, 3 grudnia (PAT). „Neue Freie Presse" zamieszcza w depeszy z Białogrodu niepotwierdzoną dotychczas pogłoskę o rzekomem odkryciu szeroko rozgałęzionej organizacji szpiegowskiej, która miała na celu wydostanie planów mobilizacyjnych Jugosławji. Władze aresztować miały wielu emigrantów rosyjskich, będących urzędnikami ministerstwa komunikacji, pod zarzutem kopjowania dokumentów tajnych tego ministerstwa, dla celów szpiegowskich. Wiadomość powyższą przyjąć należy narazie z największą rezerwą, ze względu na brak jej potwierdzenia ze strony oficjalnej.

NATRZĄSANIE SIĘ Z „PAŃSTWA PROLETARJACKIEGO" — SOWIETÓW

Berlin, 3 grudnia (PAT). Nawiązując do wypadków rozgrywających się na Dalekim Wschodzie, „Lokal Anzeiger" w tygodniowym przeglądzie polityki zagranicznej pisze z ironją o tak zw. państwie proletarjackiem, uprawiającem militarny imperjalizm najczystszej wody. Związek sowiecki zmusił Chiny do uznania zobowiązań, narzuconych obezwładnionemu państwu chińskiemu w okresie tysięcy lat. Gazeta przypomina, że roszczenie sobie takich praw nakłada obowiązki płynące z tychsamych źródeł. Jak wiadomo — pisze dziennik — Związek sowiecki odrzuca energicznie wszelką myśl, zmierzającą do uznania dawnych długów zaciągniętych przez rządy carskie, oraz za czasów Kiereńskiego, jednakże Moskwa nie powinna zapominać, że w wielu bankach świata znajdują się rosyjskie obligacje, które mogą być pewnego dnia przedstawione przy akompanjamencie tejsamej muzyki, jaką zagrała Chińczykom orkiestra armat sowieckich.

I W LYONIE STUDENCI SIĘ AWANTURUJĄ

Lyon, 3 grudnia (PAT). Grupa złożona z 400 studentów urządziła manifestację przed ratuszem, protestując przeciwko władzom miejskim, które zamierzały pozbawić ich części lokalów, zarezerwowanych dla stowarzyszeń studentów. Ponieważ manifestanci tamowali ruch, przeto wystąpiła przeciwko nim policja, poparta przez grupę robotników. W czasie zajścia dwu studentów odniosło rany. Aresztowano trzy osoby.

JAPONJA A KONFLIKT ROSYJSKO-CHIŃSKI

Tokio, 3 grudnia (PAT). Agencja Reutera dowiaduje się oficjalnie, że Japonja nie ma bynajmniej zamiaru popierać wystąpienia Stanów Zjednoczonych wobec Chin i Sowietów.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się dziś we środę o godzinie 6'30 wieczór. Uprasza się wszystkich członków Wydziału o punktualne przybycie.

Prezydjum Rady Zw. Zaw.

KLUB RADCÓW MIEJSKICH PPS odbędzie posiedzenie we środę 4 bm. o 7 wieczór w redakcji „Naprzodu".

BACZNOŚĆ FRYZJERZY I FRYZJERKI! Rejestracja członków organizacji odbywa się codziennie z wyjątkiem soboty i niedzieli w lokalu Związku, ul. Dunajewskiego 5 III p. od godziny 7'30 wieczór. Uprasza się wszystkich pracowników i pracownice fryzjerskie o zgłaszanie się celem jak najszybszego przeprowadzenia rejestracji.

BACZNOŚĆ LUTNIŚCI! Próby i lekcje solfeżu odbywają się stale w środy i czwartki od godziny 7'30—9 wieczór w domu Zw. kolej. przy ul. Warszawskiej. — Wpisy dla nowowstępujących w dnie prób.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR W NOWYM SĄCZU sprzeda ciężar do ćwiczeń ciężkoatletycznych. Bliższych informacyj udzieli tow. Król Adam Nowy Sącz, warsztaty kolejowe

W centrali telefonicznej świata

„Hallo — czy Nowy Jork?“ — woła głos kobiecy, mający typowy akcent, spotykany na każdym dancingu londyńskim. A w chwilę potem słychać odpowiedź: „Hallo, Londyn“ — wypowiedziano tak nosowym głosem, iż można być pewnym, że pochodzi z Ameryki. I te dwa krótkie zdania wystarczają, ażeby puścić w ruch olbrzymi aparat, który pozwala 25 miljonom abonentów telefonicznych świata rozmawiać z kimś znajdującym się w najbardziej odległym kątku świata.

Pół wieku minęło zaledwie, jak Aleksander Graham Bell dokonał wynalazku telefonu, a dzisiaj mogą abonenci telefoniczni z Paryża, Warszawy, Berlina, Rzymu, Madrytu, Nowego Jorku, Chicago, czy też San Francisco, tak łatwo porozumieć się z sobą, jakby byli w drugim pokoju.

Łatwość tych porozumień telefonicznych polega na tem, że wszystkie połączenia przebiegają przez jedną wielką centralę, nazywającą się „London Telephone Service“. Wszystkie połączenia pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonemi, Meksykiem, Kanadą i Kubą i na odwrót, są scentralizowane w Londynie; — wszystkie druty telefoniczne biegną przez Londyn. Trzydzieści miljonów kilometrów europejskich drutów telefonicznych łączy się tam z ośmdziesięciu miljonami kilometrów telefonicznych w północnej Ameryce.

Urząd międzypaństwowy w Londynie zwany „Trunks Office“ jest tak zorganizowany, że jego urzędnicy, chcąc uzyskać połączenie pomiędzy Madrytem a San Francisco, które przedstawia conajmniej 9600 kilometrów w kablach podmorskich i drutach telefonicznych, wykonują te same nieznaczne ruchy, jak przy połączeniu abonentów londyńskich.

„Najdłuższe połączenie, jakie kiedykolwiek uzyskaliśmy — opowiada kierownik urzędu telegraficznego — było pomiędzy miejscowością Ceuta, w hiszpańskim Maroku, a stolicą Kuby, Hawanną. Długość tego połączenia wynosiła mniej więcej 11.200 kilometrów. Połączenie to uzyskaliśmy tak szybko, jakby chodziło o Liverpool i Wolwerhampton w Anglji, dwa miasta oddalone od siebie o 150 kilometrów“.

W olbrzymiej sali siedzi kilkaset młodych dziewcząt ze słuchawkami na uszach i odpowiadają 600 abonentom w ciągu jednej godziny. W jednym kącie siedzi 15 szczególnie zdolnych urzędników, — którzy są ludzkim łącznikiem w tej olbrzymiej sieci drutów, która przenosi mowę ludzką w najrozmaitszych językach na całą kulę ziemską.

Nagle zabłyska światło w tablicy rozdzielczej nad otworkiem, który nie jest większy niż koniec ołówka. Telefonistka wtyka zatyczkę do tego otworu i słyszy, jak abonent londyński żąda Nowego Jorku. Szybko notuje daty na skrawku papieru i podaje ten papier koleżance, która na innej tabliczce rozdzielczej prostym ruchem ręki uzyskuje połączenie z Nowym Jorkiem i na słowo „Hallo — tu Nowy Jork“ żąda odnośnego numeru.

Czasami jest tyle rozmów zamówionych, że trzeba czekać godzinami na połączenie. Ale równie łatwo się zdarza, że jakiś mieszkaniec Madrytu dostaje połączenie telefoniczne z Nowym Jorkiem w przeciągu 2—5 minut. Jego wołanie idzie przez linje lądowe Hiszpanji i Francji, w Boulogne przyjmuje je kabel podwodny pod kanałem La Manche, potem idzie znów przez angielskie linje lądowe aż do stacji radjowej w Rugby, a stamtąd na falach eteru nad Atlantykiem do Stanów Zjednoczonych.

Jeśli połączenie nie jest bez zarzutu, wówczas potrąca się odpowiednią kwotę z należnej za 3-minutową rozmowę transoceaniczną bagatelnej sumki... 400 złotych.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Artyści“ (z udziałem St. Jaracza).

Czwartek o godzinie 4 popołudniu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone); wiecz.: „Artyści“ (z udziałem St. Jaracza).

Piątek o godzinie 4 popołudniu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone); wieczór: „Artyści“ (z udziałem St. Jaracza).

WYKŁADY TUR

Związek zawodowy drukarzy (Rynek gł. 12 III p.)

Środa 4 grudnia godz. 7 wiecz. **Dr. Adam Muller:** „Polacy na Łotwie“.

Związek zawodowy kolejarzy (Warszawska 15)

Środa 4 grudnia godz. 7 wiecz. **Dr. Henryk Biernacki:** „Gruźlica“.

TUR, ul. Dunajewskiego 5 II piętro

Czwartek 5 grudnia godz. 7 wiecz. **Tow. dr. Romuald Szumski:** „Stosunek klasy pracującej do zagadnień konstytucyjnych“.

Związek Tramwajarzy (Podgórze, — plac Serkowskiego):

Piątek 6 grudnia godz. 7 wiecz. **Tow. red. Emil Haecker:** „Walka zbrojna PPS z caratem w roku 1905“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Szlakiem hańby“.
Corso: „W niewoli u szeika“.
Dom żołnierza: „Miłość i łzy Szopena“.
Nowości: „Sygnał wśród burzy“.
Promień: „Igrzysko namiętności“.
Sztuka: „Nina Petrowna“.
Uciecha: „Więzień wyspy św. Heleny“.
Wanda: „Szlakiem hańby“.
Warszawa: „Ostatni pocałunek“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 4 grudnia

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny. — 15.00: Komunikat gospodarczy. 16.15: Audycja dla dzieci i młodzieży: „Szopka“ Zakrzewskiej, w radjofonizacji p. J. Romowicz, w wykonaniu artystów dramatycznych. 16.45: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Odczyt: „Obrazki z Prus Wschodnich“ — wygłosi p. R. Gajda. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Kwadrans harcerski. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.15: Feljeton pod tytułem „Dobrego apetytu“ — wygłosi red. L. Szczepański. 20.300: Koncert kameralny z Warszawy. 21.15: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.30: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.10: Feljeton i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z hotelu „Bri[illegible]“ w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

SKŁADKI

NA OFIARY 6 LISTOPADA: Związek Zaw. Kol. Rzeszów zł. 118'10, Związek Zaw. Kol. Sucha zł. 31'90.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokrację	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krabelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
M. Niedziałkowski: „Demokracja parlamentarna w Polsce“	1.80

Oświadczenie

Obelgi skierowane 27 lipca i 4 września 1929 pod adresem Pana Franciszka Wieczorka odwołuję i tegoż przepraszam.

Karol Spyra.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Stefan Czerwieniec.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.